



Węgajty, enklawa sztuki i wolności

31 LIPCA 2017 • EDWIN BENDYK



Węgajty, spektakl uliczny Sztetl-Welt Teatru 3.5 w reż. Marka Kurkiewicza, fot. Edwin Bendyk

Węgajty to miejsce szczególne. Na obrzeżach tej warmińskiej, podolsztyńskiej wioski, na ukrytej w lesie polanie, 35 lat temu rozpoczął swą wielką przygodę **Teatr Węgajty**. Właśnie skończyła się kolejna Wioska Teatralna, niezwykle festiwal kulturalny czyniący z Węgajt centrum świata.

Hasło tegorocznego spotkania: „Sztuka współistnienia, zaczątki”.



Inauguracja Wioski Teatralnej 2017 „Sztuka istnienia, zaczątki”, fot. Edwin Bendyk

Dobrymi duchami Węgajt są Erdmute i Wacław Sobaszkowie niestrudzenie animujący teatr we wszystkich jego odsłonach, dorocznym świętem – Wioską, na którą ściągają teatry alternatywne nie tylko z Polski. W ślad za nimi aktywiści, intelektualiści, ludzie dobrej woli pragnący pod osłoną warmińskiego lasu oglądać niebanalne próby artystyczne amatorów sztuki teatralnej, których nie zobaczy się na deskach wielkomijskich scen, słuchać dobrej muzyki i rozmawiać o najważniejszych problemach świata. Tydzień dobrej, intensywnej zabawy i myślenia.

Jubileusz 35-lecia był dobrą okazją do przypomnienia fenomenu Węgajt, który odcisnął się w biografiach dziesiątków ludzi mieszkających dziś w różnych miejscach świata. Katarzyna Krupka z Katalonii, Peter Zwart z Holandii, Ryszard Michalski z Olsztyna to tylko nieliczni, którzy w ciemny czas stanu wyjątkowego znaleźli swą oazę wolności poza głównym nurtem ówczesnego życia. Pionierzy się rozpięchli, niektórzy odeszli na zawsze, trwają Mutka i Wacław kultuwający ducha wolnej kultury i sztuki.

Ten właśnie wolnościowy wymiar bardzo świadomy był podczas tegorocznej edycji Wioski Teatralnej, która rozpoczęła się tuż po tygodniu społecznych protestów w obronie konstytucji. O polityce mało mówiło się wprost, wiele natomiast zastanawialiśmy się nad tym, jak walec polityki może wpłynąć na autonomię kultury i jak powinniśmy reagować na „korektę” w kulturze, zza której wylania się pokraczny potworek polityki kulturalnej państwa fundowany na szczególnym rozumieniu polskiej i europejskiej tożsamości, odwołujący się do chrześcijańskich korzeni, ale z odrzuceniem chrześcijańskich wartości; wielbiący chwałę Rzeczypospolitej, ale rozumianej jako katolickie państwo narodu polskiego, a nie republika wielokulturowego i wieloetnicznego narodu politycznego.

Otwartość, afirmacja wielości i różnorodności, szacunek dla przedstawicieli innych kultur i wyznań, uznanie inności we wszystkich jej wymiarach, również w wymiarze niepełnosprawności, które bez sensu wykluczają w Polsce tak wielu ludzi z przestrzeni publicznej i aktywności kulturalnej – to kod Węgajt. Do niedawna żyliśmy przekonaniem, że ten kod opiera się nie tylko na wartościach uniwersalnych, ale także że większość współobywateli nie ma odnośnie do tego uniwersalizmu wątpliwości. Dziś coraz częściej musimy podnosić pytanie, czy aby główny nurt nie przesuwają się w kierunku ksenofobii mającej najpełniejszy wyraz w irracjonalnej niechęci do uchodźców.

Boli, gdy tzw. media narodowe posługują się mową nienawiści i kłamstwem; boli, gdy bez najmniejszej żenady jeden z prawicowych tygodników uznaje, że w Polsce można bezkarnie opublikować nazistowską w swej istocie okładkę propagującą antyuchodźczy sentyment; najbardziej jednak boli co innego. Podczas jednej z węgajckich dyskusji zapytałem Daniela Brzezińskiego ze **stowarzyszenia Praktyków Kultury**, co w jego praktyce zmieniło się najbardziej podczas ostatnich dwóch lat, kiedy Polskę opanowała antyuchodźcza histeria – Daniel odpowiedział, że coraz częściej łapie się na tym, że na pytanie o to, czym się zajmuje, unika bezpośredniej odpowiedzi.

Praktycy Kultury pod wodzą Daniela i Neli Brzezińskich od dziesięciu lat pracują z dziećmi uchodźców, pomagają im poprzez aktywność kulturalną znieść cierpienia, jakie niesie los wygnańca. W Węgajtach są po raz kolejny, w tym roku wystawiali syryjską bajkę „Papuga i złota klatka”. Powstała w ramach przygotowań na przyjęcie uchodźców z Syrii. Syryjczycy nie dotarli do Polski, powstała jednak bajka przygotowana z dziećmi uchodźców innych narodowości (poniżej film z premiery w ośrodku dla uchodźców w Dębaku).



Obejrzyj w YouTube

Złe się dzieje, gdy ludzie czyniący dobro zaczynają obawiać się reakcji na swoje działania i czują, że zwraca się przeciwko nim nie tylko część społeczeństwa, lecz także państwowa machina. Co w takiej sytuacji możemy i powinniśmy robić? Przecież żadna propaganda ani polityczny nacisk nie skłonią nas, którzy spotykają się w takich miejscach jak Węgajty, do zmiany przekonań.

Jak jednak reagować na przybierającą na sile ofensywę, jak odpowiedzieć na kulturową kontrrewolucję realizowaną pod szyldem państwa? Jak się organizować i działać, gdy coraz trudniej o środki i dostęp do infrastruktury? Kwestią nie jest tylko przetrwanie do ewentualnej zmiany politycznego klimatu. Prostego powrotu do starego świata nie ma, nadszedł czas próby i odpowiedzi, jak bardzo gotowi jesteśmy bronić kultury opartej na naszych wartościach i ideałach nie tylko gadaniem i przekonywaniem o swojej racji, lecz angażując się w tworzenie materialnych warunków dla jej istnienia i rozwoju.

Podczas węgajckich rozmów najbardziej zaskakiwała i cieszyła jednocześnie nieobecność ducha rewanżyzmu i resentymentu, niechęć do eskalacji antagonizmu, który przenosiłby polaryzację świata polityki na kulturę. Najbardziej jednak cieszyło przekonanie, że miejsce takich jak Węgajty jest w Polsce o wiele więcej, to one swoją wielością i różnorodnością tworzą złożony ekosystem kultury w Polsce. Ta wielość i różnorodność jest najlepszym antidotum na miazmaty szowinizmu i ksenofobii.